

I. Aug. St. Dr.

P

POËTAE POLON.

N. 55.

PRZYDATEK

DO OPISANIA PODROZY DO BIŁORAJA

w którym się znajdują następujące
wiersze:

1. Satyra. 2. O Obowiązkach Obywatela do mego Brata. 3. Do moiego worka. 4. Czerwonyzłoty. 5. Laur. 6. Do Pana Antoniego. 7. Do Pana Woyciecha. 8. Do Pana Jendrzeia. 9. Do J. O. Xiążęcia Stanisława Poniatowskiego obieżdżającego Polskę. 10. Autor Podstolego do Pana Rotkiewicza. 11. Autor Podstolego do Pana Lucinjskiego.



34. III. 92.

W WARSZAWIE

W Drukarni Nadworney J. K. Mci Roku 1783.



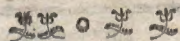
S A T Y R A

Koń głupi, nie-koń, Osieł, nie osieł, moy Bracie!
 Ktoreż więc zwierze od nich jeszcze głupsze znacie?
 Człowiek; - a iuż to nadto! nie nadto, lecz mało.
 Gdyby się razem głupstwo człowiecze zebralo,
 Poszedłoby w rodzaj muźłow, albo wśród ślimaki.
 Słuchaj tylko cierpliwie: któryż zwierz jest taki?
 Jżby wiedząc, co czynić, nie czynił, co trzeba?
 Zwierzom instynkt, nam ludziom rozum dały Nieba,
 Przecież patrząc co czynię, my rozumem dumni,
 Zda się, że ludzie głupi, zwierzęta rozumni.
 Sroży się ryś nad łaną, więc nagany godny,
 Ale z kąd jego srogość? dla tego, iż głodny.
 Skoro głód uspokoił, rzuca polowanie.
 Wilk żarłoczny, lis zradny, ułławne czuwanie
 Jeśli czynią, bo muszą, tym sposobem żyją.
 Zgoła węź ptaka, rybę, zwierzęcia, czy zmią.
 Każde ma swoje miarę, y według niej działa,
 Jeśli im przymiot zdalny Natura przydała,
 Idą do tego celu, do którego zmierza,

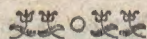
A

Zgoła

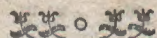
BIBLIOTHECA
 UNIV. IAGELL.
 CRACOVENSIS.
 22207



Zgola czym są z potrzeby, są z natury zwierza,
 Pan ich człowiek, lecz głupszy, lecz gorszy nad flugi,
 Nie nowina to w Panach; z ich zdatney usługi
 Korzysta, a niewdzięczny pędzi wolne w pęta,
 Dla niego siłą zdatność iarżmowe zwierzęta,
 Dla niego woł pranie, chlebem go uracza,
 Więc że niby to mędrszy nad swego Oracza,
 Sili go, pafie potym, żeby się spał na nim.
 Mędrzy chwalemy wierność, niewdzięczności ganim;
 Ktoż nad nas niewdzięczniejszy? lecz i to przebaczę.
 Tak chciało przyrodzenie, ścierwa pożeracze
 Pafiem się łupem zwierząt, przynajmniej by w mierze
 Jnsze niech panowanie człek z bydlęty bierze,
 Gdzież takie co rozmyślnie samo się niewoli?
 A sposobiąc swe barki ku iarżmu powoli,
 W poddaństwie flawy szuka? Orzeł Pan nad ptaki,
 Lecz czyż go ptaków innych rodzaj wieloraki,
 Podłym czei uniżeniem? wspaniały, ochotny,
 Wyżej buia nad niego w pędzie fokol lotny,
 Ani się zdrogi wraca na straszne odgłosy.
 Nie powaga, lecz dzielność wznosi pod Niebiosy.
 Lwa czyniem Krolem zwierząt, y Lwa się nieboi
 Zwierz dzielny, zaufany w spaniałości fwoi,
 Człowiek wybor natury, świata prawodawca,
 Człowiek praw stanowiciel, a przestępstwa sprawca,



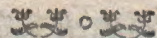
Sam iamie obowiązki, co wzmawia y kleci.
 Ktoraż lwica ięczała na niewdzięczne dzieci?
 Ktoryż żubr żubra zdradził w przychylny postaci?
 Zmowiły się na wilka wilcy koligaci?
 Truźże Doktor lis lisa, gdy sprzeczka wznowiona?
 Brałże iastrżab iastrzębia w sprawie za patrona?
 Y żeby z nieprawego korzystał narzędzia,
 Dla zysku kruk krukowi stałże się zły sędzia?
 Towarzystwa przykładzie, pracowite pszczoły,
 W poszrod waszych zabiegów y skrętney mozoly,
 Ktoraż, chociaż ma porę do kradzenia snadnie,
 Miód z pracą od sąsiadki zebrany ukradnie?
 Nasz to tylko przywilej, więc bądźmy nim dumni,
 Zwierzęta złe y głupie, my tylko rozumni.
 Ogdyby mogły mówić tak, iak myśleć mogą!
 Wfitydem, hańbą okryci, fromotą y trwogą,
 Cożbyśmy usłyszeli? wzgardę y nauki.
 Koń od nas zniewolony fregiemi munsztuki,
 Koń co nam nog pożyczca, iakbyśmy niemieli,
 Koń na ktorego grzbiecie zuchwali y śmieli,
 Scigamy inne zwierza, albo nam podobnych;
 Ten koń, lubo nie w słowach wdzięcznych i ozdobnych
 Jakich zwykliśmy zażyć, gdy omamić chcemy,
 Rzekłby z prosta: wy mocni, a my was nosimy;
 Rzekłby woł: ia chleb daię w przeżony do pługa,



Coż zyska? śmierć okrutną, istotną przyfluga;
 Ktoż z was ma na nas względy, kto na nas pamięta,
 Rzekłyby na rzeź dane owce y iagnięta.
 Ow pies znędziałby wiekiem leżący u płota;
 Ow stroż, sluga, przyjaciel, którego ochota,
 Tyle ci zyskow niośła, wierny a niepłatny,
 Wiekiem, pracą, bliźnami do usług niezdalny,
 Niewdzięczności ofiara w okropney zaciszy,
 W pol martwy jeszcze czuie, gdy Pana usłyszysz,
 Słyszysz nędzny y czuie, nie czuie, co woła,
 Jakże ma czuć ten, który bez ferca bez czoła?
 Sam siebie czyniąc celem wyuzdaney chęci,
 Statek, wierność, usługę wyrzucił z pamięci.

Nie na to ten dar Niebios natura nam dała,
 Duma w próżnych zapędach nieczuła, zuchwała,
 Kryje błąd pod postacią, którą iey dajemy.
 Na coż przymiot czułości, ieśli nieczuiemy?
 Na co światło rozumu, ieśli ciemność miła?
 Czyż się dzielność natury w darach wyfilila?
 Niebłuzńmy zbyt zuchwali tego, co ią nadał,
 Nasz występki te dary szacowne postradał,
 Ten nas zniżył bydłotom. Niebayką wiek złoty;
 Był on, będzie, ieść może, gdzie fiedliśko enoty,
 W naszey moey świat równym uszczęśliwić wiekiem,
 Niechay człowiek pamięta na to, że człowiekiem,

Wznie-



Wzniesie się nad zwierzęta lotem siebie godnym

Niegdyś mędrzec ponury piórem zbyt swobodnym
 W zley sprawie sam patronem zostawszy y Sędzią,
 Zapędzał człeka w lasy y chciał paść żołędzią,
 Znalazł ucznia, któryż błąd nieznachodził ucznie?
 Omamiał wdziękiem piśma dość dzielnie y sztucznie,
 Nowość była ponętą, a wdziękiem zuchwałość,

Nie natym się zasadza człeka doskonałość,
 Towarzystwo cel iego, do niego stworzony;
 Rodzice, dzieci, bracia, y męże y żony,
 Święte węzły natury, lecz ie nasz błąd targa,
 Błąd zuchwały, płod iego bluźnierstwo y skarga,
 Odgłos ślepoty, głupstwa, dumy, niewdzięczności,
 Człowiek w ściśłym obrębie nadaney istności,
 W ściśłym, lecz przyzwoitym przez zrządzenie Boże
 Chcąc mieć więcej, niż zdoła, mniey ma niż mieć może
 Ztąd rozpacz, a wuporze żądza zbyt zacięta,
 Chcąc wznieść człeka nad człeka, zniża pod bydłęta,
 Stworca rzeczy cel dziełu swojemu położył,
 Y choć go w niezliczonych rodzajach pomnożył,
 Każdemu nadał istność, dał istnościom dary,
 Darom dzielność, dzielnościom przymioty y miary,
 Tych się trzymać nasz podział, brać korzyść, staranie,
 Powinność znać, szacunek y być wdzięcznym za nie.



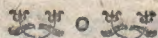
O obowiązkach Obywatela

Do mego Brata.

Bracie! którego nazwać miło mi jest Bratem,
Hazard czyni Braterstwo, zasadzać się na tem,
Jest cziść hazard, ja wielbię przeznaczenie Boże,
Krwi związek nie iednaki umysł łączyć może,
Ale kiedy z krwi zwiąskiem myśl się równa sprzęże,
Myśl podczywa krępuje ieszcze ściśley męże,
Czuiać się ieszcze bracią roztroptym warunkiem,
Łączą przyiaźń względami, a miłość szacunkiem,
W ten czas braterstwo miłe, szacowne, poważne,
Niegdyś rzeczy istotne czasem y mniej ważne,

Jedne czyniać rozrywką a potrzebą inne,
Pędziłem lata w miłej zabawie niewinne,
Już żywa młodość przeszła, czas nastaie drugi.
Czas, co watać porywczosć do istney usługi,
Usługi winney wszystkim co mają talenta,
Nagli już bliskie skrzepley starości momenta,
Wznoszę głos, poki rzeźwość głos wznosić pozwoli,
Jednyśmy Matki dzieci, a Matka w niedoli,
Oczyzna! czcze nazwisko, kto cnoty nieczuie;
Święte, dzielne, gdzie ieszcze podczywość panuie,
Panuie tam, gdzie szczęścia los publiczny celem,

Naywię-



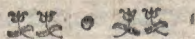
Naywiększy zaszczyt wolnych, być obywatelem,
Iam był, ty ieszcze iestes, rozstrząśmy moy Bracie,
Coty z szacunkiem dzierzysz, ja płaczę po stracie.

Nie potrzeba dowodow tam, gdzie rzecz iest iawna;
Oycow naszych prostota, cnota starodawna,
Ta, która wzniosła naród, ta synom przykładem;
Jch się nauk trzymaymy, idźmy bitym śladem,
Kochać kray, iemu służyć to powszechnym echem,
Ale służyć bez względow, a służyć z pospiechem,
Usłużyć a niezyskać, owszem w służbie tracić,
Czujęm tylko wewnętrznym dusze ubogacić,
Wywnętrzać się czyniaćy powinność o szkodzie,
Być zdatnym, a oglądać niewdzięczność w nadgrodzie
Cierpieć kłamstwo, szyderstwa, żość czuć, zmniejszy-
ać, łodzić,

Co wspiera? co stan taki potrafi nadgrodzić?
Cnota; wyższa nad względy, wyższa nad korzyści,
Ta wzmaga czuły zapęd, ta myśl prawą czyści,
Ta uiawszy zapałem wznieconym niemarnie
Znośne Regulusowi czyniła męczarnie,
Tak krępując swym pożarem czule prawych dusze,
Dała, światu Kodrusów, dała Decyusze.
Nie wierzy dziełom takim, kto niegodzien wierzyć,
Dusze podle czym wzrosły, tym pragną się mierzyć,
Zwróćmy z nich wzrok podczywy; godzien kray

kochania

Kray



Kray, co żywi, co zdobi, mieści y ochrania.
Kray któregośmy częstką, a częstką istotną.

Pseudo Politykowie maxymą obrotną,
Pełni iadu, podchlebstwa, wśród płatnych okrzyków,
Słodzą iarżmo poddaństwa, rozpacz niewolników,
Nie iak sądzi mąż prawy, względy nie ujęty,
Król wolnych ludźmi rządzi, Despota byłęty.

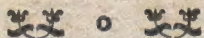
W każdym mieyscu y czasie człowiek jest człowie-
kiem, (kiem,
Też same w nas skłonności co były przed wie-
Nie krzywdzą synów mniejszym darem szczodre nieba
Taż sama, co y w Przodkach w następcach potrzeba,
Potrzeba być szczęśliwym ile możność zniesie,
Rząd prowadzi do szczęścia, próżno fraunie się,
Kto raz dane obęby chce gwałtem przestąpić,
Szczodra w darach natura umie też y skąpić,
Mniej dając niż pragniemy, nie daje co szkodzi,
Coż nad wolność przykrości człowieczeństwa słodzi?
Przecież y ta gdy zbyt jest źródłem niedoli,
Niepotrzeba cierpiącym tłumaczyć, co boli,
Zdoświadczenia nauka, więc gdy szczęście celem,
Nie fanatyk wolności, jest obywatelem.
Niekocho ten Oycyznę, kto chce wolno grzeszyć,
Tam gdzie chłosta za zbrodnią niezdola pospieszyć,
Gdzie zwierzchność bez powagi, igrzysko z urzędu,
Przemoc



Przemoc szczególnych dzielna, a prawo bez względu
Gdzie duma swobodności trzyma mieysce enoty,
Tam nie Rzymian następcą ale Hotentoty, (*)
Sławne Greci swobodą, lecz iey zbytek ziadły,
Gdy wyszedł na niesforność, y Greci upadły,
Padły stoletne dęby, a trzcinom nauka.

Kto prawy obywatel przesady nie szuka,
Zbytek, y w dobrym zdrożny, więc prawu poddany,
Czei te, co sam z Narodem wybrał sobie Pany,
Czei hołdem godnym siebie przyłożnym wolności;
Miłość iego z szacunkiem, respekt bez Podłości,
Czuie ten co cześć bierze, a w prawey ochocie,
Widząc poddanych sobie wzgląd zacny przy enocie,
Pod tym, co miłość wzniosła, zasiadając tronem,
Cieszy się Oyciec dzieci otoczony gronem,
Cieszą się dzieci czule, że się Oyciec cieszy. (czy
Tyran wzniosły na Tronie wśród poziomey rze-
Widzi skłoniłone karki co ie iarżmo tłoczy,
Panie widkiem nędznych iadówite oczy.
Czuie, ale to czucie krotkie, bo gwałtowne.
Przystępy zbojcy ludzi przemocą warowne.
Przecież Tyran niesyty, agdy lud uciska,
Więcey wewnątrz utracą, niż powierzchnie zyska,
B
Ro-

(*) Narod niepolerowny w Afryce.

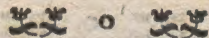


Równość dużą wolności, a cnota ją wzbudza,
Rzecz publiczna iey własna, niewolnikom cudza.
Gdzie Pan mowi: to moje, swobodny, to nasza,
Czuycie ziomki szacowne przywileje wasze!
Nie ma Panów swobodny nad zwierzchność y prawo;
Zna swój zażyczyt, a przy nim obftawiając żwawo,
Nie buntownik, lecz cnoty zagrzan y upałem,
Całość w częściach szacownym gdy znaczy podziałem,
Gdy w przedziałach zna części młodsze, średnie, starsze,
Służy prawu, czci bracią, hołd daie Monarsze.

Do moiego worka.

O ty! co niegdyś złotym w zdęty plonem,
Wspaniałym brzękiem pieścił moje uszy,
Co raz słabielesz, grozisz bliskim zgonem,
Y wkrótce będziesz iak ciało bez duszy.
Worku! za szczęścia moiego dostatni,
Słuchay głos Pana do ciebie ostatni.
Trzeba się rozstać, czas trawisz daremnie,
Y próżno rzewnisz oczy zapłakane,
Poydź w świat, usługny szczęśliwym nademnie,
Ja w nędzy mego uboſtwa zostanę,
Gdy cię już więcey utrzymać niemogę,
Przyjm, coć dać zdołam, naukę na drogę.

Poy-



Poydziesz w świat, może ten cię wzdobycz dostać,
Co na kradzieży lub intrygach zyskał;
Może ten zradną, który mieniąc poſtać,
Zwierzchnie dogadzał, a skrycie uciskał;
Może ten skąpieć, co się użyć nie dał;
Może ten zdrayca, co Oyczyznę sprzedał.

Staniesz się w ów czas więzieniem, katuszą,
Wzdęty z woreczka może będziesz worem,
Kto wie, może cię losy tam przymuszają,
Gdzie uſtawicznie zoſtanieś otworem.
Bodaieś skromne tylko zyski zbierał!
Bodaieś nędznym tylko się otwierał!

Gdybyś czuł, gdybyś sam mógł sobą władać,
Wiem, gdziebyś znalazł najmiłsze ſiedliſko;
Tambyś mój worku! powinien oſiadać,
Gdziebyś miał codzień czule widowiſko,
Gdzie ſkryta hojność szacownemi dary,
W ſparciu blyźniego ſzle Bogu oſfiary.

Tam idź; iak poznać masz przyszłego Pana,
Ja cię nauczę, patrz gdzie ſzczyt wspaniały;
Patrz gdzie powaga z dobrocią zmieſzana;
Patrz tam gdzie ſkromność unika pochwały,

Ba

Gdzie

Gdzie iad nie zemstę lecz uczynność zyska,
Znajdziesz, choć ja ci niepowiem nazwiska.

Czerwony złoty

Zpośródziemni niegdyś wydobyty,

Różnena niebie bierałem postaci,

Teraz pod ścieplem mennieznym ukryty,

Włóczęga na wzor innych moich braci,

Niech też przemówię, a w przykładzie rzadki,

Opowiem moje rozliczne przypadki.

Murzyn mię złowił, gdym był ieszcze proszkiem,

Na lemiesz prosiak do pluga ukował;

Byłem pułharem, zrobili mię Bożkiem.

Ten to mną orał, czcił, potym szanował,

Zwyczajne ślepy fortuny igrzyfko,

Raz zbyt wyfoko byłem, drugi nifko.

Choć byłem Bożkiem, przecież żem był złoty,

Przyfzli żarliwi, ja z Oltarza spadłem;

Trzeba poyść było na inne obroty;

Znowum się spotkał z młotem y kowadłem,

A przyciśniony ślepowym mofiadzem,

Lemiesz, Bóg, kubek, zostałem pieniądzem.

Ideals

Idealnego towarow szacunku

Zrazu wywałem ceną sprawiedliwą,

Wspierałem nędznych w przyfioynym szafunku,

Rozdany fczodrre ręką dobrośliwą,

Z latym się popsul, a z powszechną szkołą

Stałem się niecnor y zdrady nadgródą;

Dopierom poznał dzielność przedtym fkrętą,

Skorom się w rękę bezbożnych zobaczył,

Zacząłem rządzić Rzeczą Pofpolitą;

Jam prawa znosił, ftanowił, tłumaczył;

Skorom gdzie błysnął, zaraz iak nayrychli,

Zagadłem mędrców, a mowcy ucichli,

Tam gdzieem był wieków przykładem odparty,

Gdzie Likurg wszystkie przyfiopty zagroził,

Przecież z Lizandrem w kradłem się do Sparty,

Lud z iarzma profty cnoty ofwobodził,

Ow co przemyfłem tyle dokazywał,

Mną Filip zamków naylepiey dobywał,

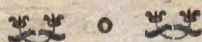
Gdzie niegdyś owe nieprzedayne dusze,

Stateczną zawzdy tłumily mię wzgardą,

Jam przeinaczył Rzymfkie animusze,

Jam zgnebił cnotę ubofstwem zbyt hardą

Tych



Tych, co Porsenna, Pirrus niezbogacił,
Numit Jugurta pieniędzmi zapłacił,

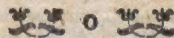
W dalszym przeciągu pod różnemi Cechy
Rządziłem światem a z cnotą wojował,
Jey wziętą odzież iam wkładał na grzechy,
Jam sprawiedliwość nie zbyt kupował,
Waleczny, Zelant, Statyfta uprzejmy,
Dla świeczek, stółków, iam rwał wolne Seymy,

Byłem nieprawnych korzyści zapłatą,
Jaśnie Wielmożnych, Jaśnie Oświeconych,
Byłem bezczelnych złodzieiow intratą,
Byłem orężem w ręku u szalonych,
Wpadłem dziś gorzej niż w pazury wilecze,
Jestem tam, gdzie to - - - lepiej że zamilczę.

LAUR!

Szczepu dobrego ulubiony płodzie,

Ty co mnie zaraz cieszysz y ukrywasz,
A w przyrodzoney ozdoby urodzie,
Na coraz nowe wdzięki się zdobywasz.
Laurze! Ia wieśniak spokojny w umyśle,
Pod twoim cieniem, pozwól, niechay myśle.
ieśli



Jeśli nieczułość często pożądana,
Laurze! szczęśliwyś przeto, że nieczuiesz.
Masz deszcz zbawienny w wieczor, rosę z rana,
Słońce dopieka, ty się niefrasuiesz;
Chociaś z niejednym drzewkiem u mnie gościsz,
Mnieyszym niegardzisz, większym niezazdrościsz;

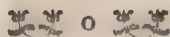
Gdybyś mógł patrzeć na swoje obroty,
Wierz mi zapewne byłbyś nieszczęśliwym;
Musisz uwieńczać szczęśliwe niecnoty,
Jużes być przeitał nadgroda cnotliwym;
Niegdyś od Nummow, Pompeiow noszony,
Zdobieś, zdobisz Galby y Nerony;

Zdaiesz się przecie czułym pod te czasy,
Kiedy Marona nadgróbek trzymasz.
Zginęły z czasem Olimpy, Parnasy,
I ty się prożno na wigor zdobywasz.
Co jest, niewielbie, co będzie, nietuśzę,
Laurze! niekwitni, zeszły wielkie dusze.

Do Pana Antoniego.

Panie Antoni jużesmy też starzy,
Wybacz, ieżeli czafem mi się marzy;

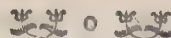
Przy-



Przyśniło mi się przed niedawnym czasem,
Ześ Ty był Królem, a ja był Prymasem.
Dobrze nam było; w tym przeciwna strona,
Nagłym wzniesieniem naszym rozdrażniona
Zmawia się na nas; aż gwałty, zaboje;
Jdzie o życie, y moje y Twoie;
Boiem się wzajem, źle koło Ojczyzny,
Na pogotowiu zaboystwa, truciżny;
Aż twoja złota korona, zbyt cięży,
Mnie moja Mitra gnębi, y ciemięży,
Kto inszy w Gnieźnie, kto inszy na Tronie,
Tyś z niego zleciał, iam osiadł w Ankonie.
A ten kareces, tak mnie frodze znudził,
Zem się ze strachu porwawszy obudził.
Chwała bądź Bożu! lepiej nam tym czasem,
Ześ Ty nie Królem a ja nie Prymasem.

Do Pana Woyciecha.

Panie Woyciechu! mowiecie iako chcecie,
Przecież to dziwne rzeczy na tym świecie,
Młodzi y starzy za złym poszli wzorkiem,
Tych miłość ślepi, Ci idą za workiem,
Babę się kłóć, krewni się nie lubią,
Panowie straszą, a śludzy się czubią;



Panie Woyciechu, mowiecie iako chcecie,
Przecież to dziwne rzeczy na tym świecie.

Do Pana Jendrzeia.

Panie Jendrzeiu! ach coż się to święci!
Nie tak się działo za naszej pamięci,
Niechodził zdrayca po mieście bezpiecznie;
Łgali iak dzisiay, ale łgali grzecznie;
Szaleli za nas, ale każdy w Dómu,
Była rozpušta, ale pokryiomu;
Były oszufty, ale nieustawnie;
Kradli iak teraz, ale nie tak iawnie.
Panie Jendrzeiu, a coż się to święci!
Nie tak się działo za naszej pamięci.

DO J. O. XIĄŻĘCIA STANISŁAWA PONIATOWSKIEGO

OBIEZDZIAŁĄCEGO POLSKĘ.

A Nayprzod Mości Xiążel! trzeba o tym wiedzieć,
Ze, ieżli dobrze ieździć, lepiej w domu siedzieć;
Lepiej z władzy korzyść udzielną choć w końcu,
Niżli peregrynować w cudzym horyzońcie,
Y trudnić się (niewczasem, żeby ludzi poznać,

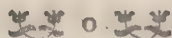
Chcesz, czym są, czym być mogą, rozeznąć y poznać?
 Znajdziesz to y u siebie; wszędzie lud jest ludem;
 A jeżeli w tłoku, szczęściem, albo raczey cudem
 Znajdziesz, co wart szukania, znajdziesz bez podróży.
 Lepiej hazard częstokroć, niż praca usługi. (długo?)
 Chcesz odkryć, iak złość w kunszta przemożna, y pło-
 Iak cnotliwym dotkliwa? filutom wygodna?
 Iak zuchwała odkrycie, zdradna pokryiomu?
 Na co iędzić moy Xiążę? powróć się do domu;
 Znajdziesz to, czego szukasz, y wprawę y wlewą.
 A iak nie czytym trwaniem wybujałe drzewo
 Cmi krzaczki y zagłusza, ooby owoc niosły,
 Tak złość cnotie zdradnemi uwłacza rzemiosły.
 Nie szpecmy włafne gniazdo, równie zle umyły
 Nad brzegami Sekwany, Tamizy y Wiły.
 Wszędzie rzadka jest cnota; gdzie częstszą nieprawość,
 Na co szperać moy Xiążę? zbytnia to ciekawość.
 Wroćmy się do podróży — Wyjeżdżasz, rozumiem,
 Y chociaż wieszczym duchem zgadywać nieumiem,
 Pewnie iedziesz, guśt dobry kędy iędzić każe?
 Zagęściły gościńce Polskie Ekwipaże.
 Pewnieś chory? dla wody: a że Karlsbad blisko,
 Zaciągnąłeś takowey słabości nazwisko,
 Co do Spa zaprowadza. Kazali Doktory;
 Rażny, hoży, rumiany, a z tym wszystkim chory?

Aż-

Ażeby zdatną czerstwość sprowadzić z zagranic,
 Spiesz y pędem niezwykłym do wod Kasztelanie.
 Już trzykroć się kurował, y trzy wioski stracił.
 Coż po wioskach bez zdrowia? choć drogo zapłacił.
 Więcej zyskał — Coż przecie? nie do wod on spieczył,
 Trzy tylko szklanki wypił, ale się ucieszył;
 Ale mod nowych nawiozł, z Xiążęty się poznał,
 Ale wdzięcznych korzyści y awantur doznał;
 Ale Xiężnom, Xiężniczkom głowy pozawracał;
 Trzy banki złota wygrał, stoły powywraçał, (śledził);
 Złoto w zdobycz, Niemiec w płacz, co nad bankiem
 A cały rodzaj ludzki wtencas się dowiedział,
 Co to jest Polski rezon. Spazmow y waporow
 Nie uleczyły wody, trzeba do Doktorow;
 Gdzież Doktory? w Paryżu; gdzie iadziey być mogą?
 Złękła się Starościna nad takową drogą,
 Musi Paryż odwiedzić; nie tracąc momentow,
 Leci więc, gdzie Stolica miłych sentymentow,
 Za paszportem miłości Teppera y Blanka;
 Leci w źrózdo rozkoszy strapióna Kochanka,
 Leci szaleć na widok; zaiśniał wiek złoty,
 Pełzną wście, pełzną miasta, mnożą się kleynoty;
 Adoratory ięczą, brzmi ogromna chwala,
 Wzniosła honor Narodu Matrona wspaniała.
 Trzeba wrocić. Powraca Heroína nasza,

Ca

Za-



Zapomniała po Polku, już niewie co kasa.
 Słabą Nerwy, Samackie iednostayne pląsy;
 W młodość wprawuią, żupany, kuntusze y wąsy;
 Widzi, ah! iak to wspomnieć bez rzewnego żalu,
 Widzi podle dworzyszeze po sławnym Werfalu*,
 Widzi Folwark po Luwrze**, w dwuynasob wapory.
 Niechże sobie choruie—Nie twoie to wzory;
 Iedziesz w kray, rodow ta ciekawość Cię budzi,
 Chcesz zwiedzić Polskę, Litwę, nawet być na Zmudzi;
 Stoi co rzecze Warszawa? tam niemaż Foxhalu(***);
 Ale gdy się wydzierasz, nie bez mego żalu,
 Pozwol niech się przynajmniey przyślużę, iak mogę,
 Swiadom dam Ci niektore przestrogi na droge:

Aby dziwił Sąsiady y kray okoliczny,
 Kiedy Pan do Dobr iedzie, musi mieć dwor liczny;
 W iedney karecie Doktor, Felczer y z Kuchmistrem,
 W drugiej Fryzer, Pasztetnik, Piwniczny z Rachmi-
 Oyciec Maycher Kapelan z Bibliotekarzem, (strzem,
 Pan Marzałek z Podskar bim, Łowczy z Sekretarzem;
 Z tych pierwszy nacylniejszy od spraw Pańskich wal-
 Drugi za nim od listow rekomendacylnych. (nych.

Co

* Rezydencya Królów Francuskich. ** Pałac w Paryżu, w którym przedtym Królowie mieszkali.
 (***) Slovo Angielskie, miejsce do zabaw y schadzek publicznych znaczące.



Co gruntownie posiada *Polaka Sensata*,
 A gdy pi ze do Mościom y Pana y Brata,
 Wskroś Polszczyznę dziurawiąc łaciną iak ćwieki,
 Bóg zapłać y bogday zdrow, cytuję z Seneki.
 Dopierdź Pan wkarcie z Przyjaciółmi swemi,
 Przyjaciółmi / z Zagranic nakłady wielkimi,
 Co ledwo posprowadzał; opasley figury
 Siedzi Szwaycar Filozof, z nim Anglik ponury,
 Głębocko-myślny Mędrzec, wszech skrytości badacz;
 Francuz grzeczno-uprzejmy, świegotliwy gadacz,
 Gdy drzymią Filozofy w dyskursach przyjemnych,
 Lże o swoich przypadkach y morskich y ziemnych;
 A cz l peroruje, czy szeptze do ucha,
 Drwi y z tych co drzymają, y z tego co słucha.
 Przy karcie ci iadą, ci skaczą, ci idą,
 Kozak z piłą, z kołczanem Murzyn, Tatar z dzidą;
 Wozy zatym y wózki bryki y kolaski,
 Tu kufry, tam tłomoki, y paki y faski,
 Na wozach, wózkach, konno, pieszo pędzi zgrais,
 Ten już okradł, ten kradnie, tamten się przyczaią;
 Żyd płacze, Pan Podskarbi że mu nie zapłacił,
 Chłop krzyczy, czapki pozbył, y bydle utracił;
 Wziął przez leb za zapłatę, klnie o pomstę woła,
 Krzyk, ięk, wrzawa za Pańskim Dworem dookoła,
 Znać wielkość! Już do Hrabstwa Pan swego zawitał.

Tłum

Tłum Supplik, wziął ie hayduk, Jęgośność nieczytał,
Pan Kommissarz natychmiał po folwarkach gości,
Wziął sto kilow gumieny, sto plag Podstarości,
Ekonom wpadł w rachunki, wzięto go pod wartę,
Dał tysiąc w gotowiznie, a cztery na kartę. (ści,
Więc dobry, więc przykładny, a na znak wdzięczno-
Wziął przywilej na kradzież do pierwszej bytności.
Nowe planty natychmiał z górą swoją radą
Pan wynalazł, chłop płuci; a niżli odiada,
Ułożone projekta dla zysku, wygody,
Watraki po nizinach, młyn w górze bez wody;
Rowy w piasku: gdzie chmielnik, tam sadzić wannice;
Krzaki w ścieżki wycinać, a lasy w ulice;
Złąk na piasiek, dla trawy, pozawozić darnie.
Z pasieki, dla wygody, zrobić krol karnie;
Gdzie staw, ma być zwierzyniec; a gdzie pasą owce
Sypać z górki, niech bładzą pomiędzy manowce;
Pasterkom aby grały pokupować flety;
Niech Woyt chłopom w Niedzielę tłumaczy gazety,
W Poniedziałek dla dzieci kurs Architektury;
Botanika we Szrodę; a ciąglemi sznury
Niechay pierwey Xiądz Pleban uczy dobrze mierzyć.
Potym może napomknąć iak potrzeba wierzyć. (zeł
Tak to drudzy, a nie Ty! wstydźże się moy Xią
Przyjaźńco mnie słodkimi węzły z tobą wiąże,

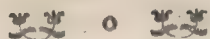
Ka-

Każę mówić: Ci wszyscy co Cię otaczają,
Wierz mi Xiąże, na rzeczach wcale się nie znają.
Ten naybardziej, co prawi, abyś uszczęśliwiał,
Kogo? Chłopow, to bydło? on będzie wydziwiał
Potey, aż Twoich knieciow przerobi w Szlachcice,
Niewierz Mu, to pogorszy wszystkie okolice;
On mówi żeśmy wszyscy Synowie Adama,
Ale my od Jafeta, a chłopie od Chama,
Więc nam bić, a im cierpieć, nam drzeć a im Płacić,
Niepowinien Pan swoich przywilejow tracić,
A zwłaszcza kiedy dawne, y zysk z nich gotowy,
Iedźże teraz szczęśliwie, a wróć do mnie zdrowy,

AUTOR PODSTOLEGO
DO JMÉ PANA
ROTKIEWICZA

Młóści Panie Rotkiewicz! miałeś wielką pracę,
Przepisałeś mnie włernie, czymże ci zapłacę?
Wdzięczność hoynym być każe, lecz Parnas ubogi:
Laukprawda wielce sławny, ale nie jest drogi:
A kadzidla nie tuczą; źle być niewdzięcznikiem;
Więc ci zwykłą monetą zapłacę wierszykiem.

A ten



A ten o czym? naśmierz na podziękowanie.
Zeby jednak do czego zmierzało pisanie;
Podziękowawszy grzecznie, powiem ci rzecz nową:
Oto lepiej, pracować ręką niżli głową.
Wspaniała rzecz jest stwarzać, mieć nową okryść;
Prawda. Ale wygodniej przepisać, niż myśleć.
A że z zysku dzisiejsza wzrasta doskonałość;
Powabniejsza wygoda, niżeli wspaniałość.
Iakoż bierzmy na szalę nas obudwu stany,
Kto szczęśliwszy: piszący? czyli przepisany?
Czy Wacpan, co mnie piszesz, czy ja, co się zżymam?
Mości Panie Rotkiewicz! ja z Wacpanem trzymam.
A na przód, jeżeli się chcesz o tym dowiedzieć;
Y Wacpanu y wszystkim mam honor powiedzieć:
Iż pisać nie jest łatwo, to jest komponować,
Nim zacniem, trzeba dobrze z sobą się rachować,
Czyli, co przedsięwzię, wypełnić zdołamy;
A że często Rachmistrzem miłość własną namy,
Mylemy się w rachunkach; z tą się często dzieje;
Iż się z piśm y z piśm czytający śmieje:
A ow biedny tym czasem w żalach y rozpaczy.
Świat się zepsuł y nigdy weyrzeć w to nie raczy,
Wiele to trudów trzeba, choć y na złe rzeczy,
Y przy dobrych nie zawsze sława ubespeczy.
Różne są ludzkie zdania; ci wlewo, ci w prawo;

Ci



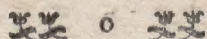
Ci chcą nazbyt powolnie, tamci nazbyt żwawo,
Ci płakać z Bewerleiem, ci śmiać z Donkiszotem;
Więc Autor ustawicznym strudzony kłopotem,
Gdy do usług publicznych z swym dziełem pośpiesza,
Chcąc ucieszyć, frasuje; chcąc smucić, rozśmiesza.
Dawne przysłowie—trudno każdemu dogodzić;
Bogday na zysk pracować! nie na sławę godzić,
A porzuciwszy marne książek paragrafy;
Pisać wexle zyskowe albo cerografy,
Tak mówił Pan Bartłomiej nie bardzo uczony,
Ale wexlarz nie lada, rachmistrz doświadczony,
Co doszedł, gdy kunszt szczęścia w ściśle liczbie mie-
Jak brać trzy od dzieściu, a od sta trzydzieści. (śoi,
Nigdy się on nad zbytnim piśmem niepracował,
Kartę dłużnik podpisał, on ją podyktował.
Styl łatwy, korzyść iawna, sława bez utraty.
Tak świat idzie; z mądrego śmieje się bogaty.
Pieniądze podły towar nie wart wielkiej duszy,
Przecież zysk y Monarchy y Mądrce poruszają.
A ten, co się naśmiewał z fortuny igrzyska,
Wielbi ją, skoro promyk pomyślności błyska.
Mądrość, chociaż wspaniałych sentymentów uczy,
Wesprze, wzmoże, pocieszy, ale nie utuczy.
Złe się myśli o głodzie y snują y marzą;
Koncepta się nie roją, słowa nie koiarzą.

D

Zge-

Zgoła, źle bez pieniędzy; a uczone bractwo,
Choć z pozorów powabne, w istocie matastwo.
Praca wielka; a iakąż korzyści nadzieja? (Błażeja.
Chcesz przykładu?—masz w oczach—wspomniey na
Jak iął piśać, aż nad to kłiążek nagryzmolił: (wolił.
W iednych laiał, ięał w drugich, a w trzecich swy-
To chciał starych poprawiać, to nauczać dzieci;
Puścił niewod na głębią; coż wyciągnął?—łeci,
Alboieżli co było, to błoto y trzaski;
Zgłuszył go oyciec Alfons uczonemi wrzaski,
Wyśmiała Iulianna, gniewał się Podstoli.
Zgoła, czy kto pracunie spieszno, czy powoli,
Czy łacie, czy podchlebia, przestrzega, czy zwodzi,
Choćby drugim y pomógł; sam sobie zaszkodzi.
Wieczney prawda pamięci piśarze są godni;
Lecz coż sława po śmierci, gdy za życia głodni?
Ten co wojnę Trojańską w dzielnych rytmach ze-
Kiedy żył, ślepy Homer, po ulicach żebral. (brał,
Siedm miał byto w niezgodzie, w którym się z nich
A kiedy ie za życia o kłiu obchodził, (rodził,
Zadne wsparcia niedało; żył, umarł ubogi.
Gdyby był rznał w marmurze te co, śpiewał bogi,
Gdyby był kunsztem pęzła dawne dzieie zdoił,
Mniey na sławę, lecz na chleb więceyby zarobił.
Zginęłyby to prawda dzieł wielkich przykłady,

Nie miałby Odyseji świat y Jliady;
Aniby dziwił wieki kunsztem wielorakiem;
Ale by żył wygodnie, nieumarł żebrakiem.
Otoż zysk tych, co wierzem, albo prozą piśzą;
Zewzją boiażó, zgryzoty, smutki towarzyszą,
Tych zazdrość uciemieża, tamtych niedostatek,
A gdy troski wytrawia żywoci ostatek;
Ow Pegaz, co się doięść niekiedy pozwala,
Laurowego hołysza wiezie do szpitala.
Zły to nocleg—niekiedy na lepszy trafiały,
Rzadko iednak talenta szczęśliwe bywały.
Fortuna sprzecuna Muzom.—Z przypadku y pracy
Miał ei niegdyś folwarczek pod Rzymem Horacy;
Miał y Nafo; lecz gdy się z tym, co postrzegł, chlubił
Y wolność y majątek swym talentem zgubił.
Były, przeczyć niemożna, talenta szczęśliwe.
Wielu nędznych; umysły sławy tylko chciwe,
Sławą się też y pasą, lecz ta łtrowa licha,
Błąd zuchwały korzyła, talent skromny wdzycha.
A gdy śmiałym natręctwem fortuny nie kupi,
Czego godzien rozumny, to posiada głupi.
Trzeba talentom wsparcia, enocie przewodnika;
Ale gdzież takie oko, które wskroś przenika,
Ktore mogąc, chce widzieć, czego niedostawa? (wa.
Znać, czuć, zdobić, wspomagać, przymiot STANISŁA-

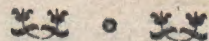


AUTOR PODSTOLEGO
DO JMÉ PANA
LUCINSKIEGO
PODCZASZEGO S. K. Mości.

NA garcu załadzony y kwarcie y flaszy,
Zda się podłym twoy urząd Mośpanie Podczaszzy.
Nie myśleli tak Starzy, gdy go stanowili,
Chcieli oni porządku y w tym, iak by pili.
Więca pamiętkę Oycow naszych wiekopomnych,
Choć maż urząd piński, wodzem maż być skro-
Tobie zatym, aby się zniósł zbytek w Narodzie, (mnych).
Tobie to dzieło niosę o piwie y miodzie;
A gdy mnie pod twym hasłem krytyka niefraszy,
Kończę choć nie kilichem—Bogdayzdrow Podczaszzy!

Rób Polaku miod, piwo, a będziesz bogaty,
Tak nam nasi Oycowie mawiali przed laty,
Tak y teraz, a przecież o nasz zysk niedbali,
Nie słuchamy, iakęśmy, przedtym nie słuchali.
Środka zawždy rzecz eudza, co nasze mniej ważne;
Z tąd miod poszedł w pogardę, piwo niepoważne,
A że go dostać można y łatwo y tania,
Dla mody go niepiją, dla mody go gania.

Wkradł



Wkradł się zbytek w umysły zgnuśniale w pokoju,
Wkradł się w odzież, w mieszkanie, do iadła, napoju.
A co raz postępując fatalnym ogniwem,
Wzgardził dawną prostotą, w niey miodem y piwem:
Przeszedł nałog nieprawy od Oycow, do dzieci,
Co było trunkiem Panow, teraz ledwo kmieci,
Zrażeni niezgrabnością mniemaney prostoty,
Wstydziem się miodu, piwa, tak, iak dawniey cnoty.
Lepiej było kiedyśmy nasze trunki pili,
Nie piwo, lub miod czynił, żeśmy zwyciężyli,
Ale co za prostemi trunki zawždy chodzi,
Trzeźwość była zaszczytem y starcow y młodzi.
Z nią mężność, trwałość, praca y cierpliwość rośła,
Z niemi po krajach sława nasza się rozniósła,
Z niemi byliśmy straszni, możni y szczęśliwi.
Teraz? mod niewolniki y nowości chciwi,
Fraszki zatrudnieni, starowni o zbytki,
W nasyceniu żądz płochych kładziemy pożytki.
Jakież są? zewsząd strata zamiast zasilenia,
Zewsząd uyma korzyści y dobrego mienis,
Zewsząd—ale się może nadto rozszerzyłem;
O czym więc na początku samym namieniłem,
Do tego teraz mierzam. Zle z zbytkami bywa,
Bracia! nie gardźmy miodem, wróćmy się do piwa.
Może się zda ten sposób y podły y mały,

Czyż



Czyż się kiedy trunkami Narody wzmacniały?
 Nie trunkami, to prawda, lecz iak wśród machiny,
 Wielkich skutków sprawcami są małe sprężyny,
 Tak y napoy Oyczyſty zbyt drogo nie płatay,
 Gdy oszczędza wydatki, ſzacowny y zdalny.
 Więć, ażeby kray pewnym obdarzyć dochodem,
 Rzeczefsz: trzeba się piwem upić y miodem?
 Bynajmniej, zbyt każdy zdrożny y ſzkodliwy,
 W mierze trzeba używać; człowiek wſtrzeźliwy
 Czuie dzielnie, pijaństwo iak ieſt rzecz obrzydła,
 Czuie, iż piane podleyſi od bydła.
 Możnaż wino porzucić? powabny to trunek,
 Lecz takiego powabu zbyt drogi ſzacunek;
 Niech go pija bogaci, guſtu w nim nie ganię,
 Ale gdyśmy ubodzy, piymy trunki tanie.
 Przykra może oſiara, lecz skutki ſzacowne;
 Przeydzie przykrość, ſłodczy zatym nie wymowne
 Naſtąpią, uczucie pochodzące z cnoty
 Zgaſi ſiałą ſłodczą nietrwale pieſzczoty.
 Przydzie zysk y pomocnym weſprze nas ratunkiem,
 W ten czas, gdy się oyczyſtym zaſilając trunkiem,
 Tego będziem używać, co nam kray nadawa.
 Miłszy napoy, gdy właſny, miłszy y potrawa.
 Dym nawet, mowią, ſłodki, gdy właſnego kraiu.
 Czemuż od powszechnego dalecy zwyczajui,
 Do-



17
 Dobrych Oycow złe ſyny, krwi zacney wyrodki
 Nie idziem proſtym torem ubitym przez przodki?
 Złe wąpić, gorzey ieſzcze nadzieie utracić,
 Mogliſmy się wyniſzczyć, potrafiem zbogacić.
 Z oszczędności doſtatek, z pracy się zysk wſzczyna.
 Piymy ſkromnie miod, piwo, doydziemy do wina.





der immer mehr überhand nehmenden Ketzerey zu widerlegen. Im Wendig besetz-
te Lainez meinen Orden, und zu Padua legte er den Grund zu einem ansehnli-
chen Collegio. In Portugall war ihre Aufnahme eben so günstig. König Jo-
hann der 3. beschloß, eine Pflanzschule von diesen neuen Missionarien anzulegen, aus
welcher er von Zeit zu Zeit einige nach Indien schicken könnte. Er räumte daher
dem Simon Rodriguez nicht nur die Kirche des heil. Antonii zu Lissabon ein,
sondern beschloß auch, ihnen ein prächtiges Collegium zu Coimbra zu bauen, welches
bereits in diesem 1421sten Jahre angefangen wurde. So bald ich von dieser schönen
Aussicht in Portugall Nachricht erhielt, schickte ich einige Schüler aus Italien und
Paris dahin, welche nebst den neuen Schülern in Portugall gar bald eines der
sehnlichsten Collegien errichteten.

Stemens XIV.

Du hast mir bisher nur wenig von Xavers Beschäftigungen in Indien erzeh-
let. Dieser Mann hat dort eine so wichtige Rolle gespielt wie du in Europa. Sage
mir daher, was für einen Fortgang hatten seine Unternehmungen?

Ignatius.

